PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 290 Lwów, sobota 16 grudnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Rząd dusz?

Nigdy jeszcze żadne stronnictwo nie rozporządzało w Krakowie tak wielką władzą realną, jak sanacja w dniu ostatnich wyborów do Rady m. Krakowa. Wszystkie placówki rządowe, samorządowe, społeczne, wszystkie banki i kasy obsadzone wyłącznie działaczami lub conajmniej członkami tego stronnictwa, przyznającymi się do zasady dyscypliny partyjnej. Ani w mianowanej Radzie miejskiej, ani we Wydziale Kasy Oszczędności, ani w zarządzie Kasy Chorych niema ani jednego opozycjonisty, nie może się odezwać ani jeden głos krytyki. Rozdają wszystkie posady, dostawy, roboty, syndykaty, zarządy ugodowe, pożyczki i zapomogi. Cała władza ustawodawcza i wykonawcza w państwie w ich rękach, defenzywa na ich usługach, sądownictwo jest administrowane przez p. Parylewicza, oświata przez p. Jędrzejewicza. Są panami życia i śmierci, pracy i zarobku lub bezrobocia wszystkich obywateli. Szef władzy politycznej pierwszej instancji jest we własnej osobie przewodniczącym ich komitetu wyborczego, w komitecie roi się od urzędników administracji skarbowej.

Wokoło tych publicznych władz i instytucyj cały wieniec subwencjonowanych stowarzyszeń i związków propagandowych, strzelcy, rezerwiści, kombatanci i t. d. służą temu stronnictwu.

Cała „wielka" prasa brukowa i niebrukowa w zupełności na usługach sanacji, jedyny w Małopolsce zachodniej dziennik opozycyjny, nasz „Naprzód", co kilka dni bywa konfiskowany przez cenzurę za każde śmielsze słowo krytyki.

Parady, rewje, galówki, często się powtarzające, podnoszą nastrój, entuzjazm dla tego stronnictwa. Nie brak mu także środków finansowych na propagandę, agitację, wybory, nie brak bezrobotnych, którzy za skromnem wynagrodzeniem pracują dla tego bogatego stronnictwa.

Pełnia władzy, jakiej Kraków jeszcze nigdy nie widział, wspaniała umiejętność jej używania, sława i sukcesy wielkiego stronnictwa, rozbrzmiewające z każdej szpalty drukowanej, z każdego patefonu, z uchwał wszystkich stowarzyszeń, od rzemieślniczych począwszy, na Zrzeszeniu Sędziów i Prokuratorów skończywszy, widoczne na ekranach filmowych, nawet na murach starego Ratusza krakowskiego: wszystko, co jest poza tem wielkiem stronnictwem, jest trupem, w najlepszym razie agonją, wogóle jest niczem, nie istnieje....

A wynik wyborów z 10 grudnia 1933?

Na przeszło 122.000 uprawnionych do głosowania blisko ¹/₃ część wcale nie głosuje; z ²/₃ części wyborców, którzy głosowali, około 51% głosów pada na sanację, zblokowaną z chadecją i Żydami, około 49% głosów pada na inne listy, z tego blisko 32% na listy bezwzględnie opozycyjne. Dzięki zgrabnemu podziałowi na okręgi, sanacja, za którą głosowało coś ponad ¹/₃ część wszystkich wyborców, zyskuje większość: 37 radnych na 64.

Ta blisko ¹/₃ część wyborców, która wstrzymała się od głosowania, nie uległa widać czarowi radosnej twórczości sanacyjnej i odważyła się odmówić jej „milcząco" współpracy. Dalsza część wyborców zdobyła się na większą już odwagę, gdyż w ilości przeszło 27.000 (nie licząc unieważnionych przeszło 2.000 kartek) czynnie i wyraźnie, oddaną kartką wyborczą, odmówiła zaufania sanacji i jej „wielkim" mężom, woląc głosować na swoich małych, lecz wiernych zasadom kandydatów.

Pozostała przeszło ¹/₃ część wszystkich wyborców głosowała na sanację. Pewna część tej ¹/₃ części to chadecy i Żydzi, którzy głosowali na listę sanacyjną na podstawie zawartego kompromisu: ci wyborcy nie są z pewnością zwolennikami ideologji sanacyjnej; nie będziemy się spierali o ilość głosów tych „sprzymierzeńców", lecz — to chyba każdy przyzna — było ich z pewnością kilka tysięcy. Także wojskowi zawodowi — ci najnowsi wyborcy — przyzwyczajeni do dyscypliny i wykonywania rozkazów, oddali chyba kilka tysięcy głosów sanacji. Każde stronnictwo „współpracujące z rządem", w każdem państwie i mieście — to również każdy chyba przyzna — ma zawsze poparcie pewnej warstwy ludności, która bądź z potrzeby materjalnej, będąc od stronnictwa rządowego zawisła, lub związana z niem interesami, bądź z potrzeby psychicznej (wrodzony bizantynizm, obawa przed narażeniem się władzom, lękliwość nie wynikająca z pobudek zewnętrznych) trzyma się zawsze tych, którzy chwilowo dzierżą władzę. Warstwa ta nie należy nigdy do „stanu posiadania" pewnego stronnictwa, bo jest ideowo bezbarwna, względnie tchórzliwa, lecz do stanu posiadania każdego stronnictwa, będącego chwilowo u władzy: głosowała przed kilku laty za endecją, gdy ta była u władzy, dzisiaj głosuje za sanacją, jutro będzie głosowała za tem stronnictwem, które władzę po sanacji obejmie. „Posiadanie" tej warstwy nie jest tedy źródłem, ani podstawą władzy stronnictwa, lecz władzy tej następstwem.

Ta warstwa ludności rośnie oczywiście proporcjonalnie do nasilenia ekskluzywności i bezwzględności, z jaką stronnictwo rządowe odnosi się do swoich przeciwników. Z pewnością więc ta warstwa wyborców pod rządami sanacji znacznie się wzmogła.

Jak wielką więc jest ta część tej ¹/₃ części wyborców krakowskich, głosujących za sanacją, nad którą sanacja wykonuje nie rząd ciał, lecz rząd dusz, która jest jej stałym — nie związanym z chwilową władzą — „stanem posiadania", źródłem jej siły, jej czynną armją zwolenników, którzy nie z lękliwości, lecz z przekonania wewnętrznego na nią w dniu 10 grudnia 1933 głosowali? Rozwiązanie tego zagadnienia arytmetycznego pozostawiamy czytelnikowi oraz — przyszłości. Wybory ostatnie wskazują w każdym razie na to, że rząd dusz, jaki sanacja wykonuje, jest w przeważnej części rządem dusz lękliwych, „gubernium animarum... timidarum".

Znaczna większość ludności m. Krakowa nie należy do tych dusz lękliwych. To wynika z wyborów z 10 grudnia 1933 i jest dowodem dojrzałości politycznej najstarszego ośrodka kultury polskiej i miarą wewnętrznej siły sanacji. tr.

—ooo—

Podwyżka płac ministrów

Z onegdajszego przemówienia p. wiceministra Siedleckiego wynika, że po wprowadzeniu nowej ustawy uposażeniowej cały szereg płac urzędników średnich i niższych ulegnie zmniejszeniu o 7 procent. Konstrukcja ustawy uposażeniowej wskazuje, że wobec niezmienionej ogólnej cyfry uposażeń, wynik tej obniżki będzie przeznaczony na bardzo wydatne podwyższenie płac ministrów i wiceministrów.

Zestawienie cyfrowe tych podwyżek przedstawia się następująco:

Premjer otrzymywał dotychczas na czysto 1204 zł. miesięcznie, obecnie otrzymywać będzie 3 tysiące, czyli że podwyżka wyniesie 149 procent.

Minister w szczeblu A dotąd 1065 zł., obecnie 2 tysiące, podwyżka 87 proc.

Wiceminister dotąd 833 zł., obecnie 1500 zł., podwyżka 74 proc.

Przedstawiciele opozycji słusznie więc zwracali uwagę na komisji, że obecny ciężki okres kryzysu nie jest odpowiednim momentem do podwyższania płac dygnitarzy kosztem uposażeń urzędników niższych i średnich.

—ooo—

Jak Niemcy tłumaczą na język zwyczajny porozumienie polsko-niemieckie?

Wielki był ruch dookoła meczu piłkarskiego Polska—Niemcy. Meczowi temu przypisywano „epokowe" znaczenie. Sport miał utorować drogę do zlikwidowania wszelkich tarć i stać się pomostem porozumienia obu narodów. Naiwni wierzą może tym fantasmagorjom. Przypatrzmy się jak zbliska wyglądają te sportowe sympatje. Reprezentacyjna drużyna piłkarska Krakowa wyjechać miała na 14-dniowe tournée do Belgji, Holandji i Francji na zaproszenie tamtejszych związków sportowych przy silnem poparciu ciał dyplomatycznych. Przejazd miał nastąpić przez Niemcy ze względów oszczędnościowych. Na czele ekspedycji miał między innymi jechać wiceprezes krakowskiego Związku piłkarskiego i wiceprezes krakowskiego Związku dziennikarzy sportowych M. Statter. — Konsul niemiecki w Krakowie wszystkim uczestnikom ekspedycji udzielił wiz, odmówił jej jednak tylko red. Statterowi. Na oficjalne zapytanie o powody oświadczył, że uczynił to dlatego, ponieważ red. Statter w artykułach swoich opowiadał się przeciwko nawiązaniu kontaktu sportowego z Niemcami. Tłumaczenie to nie wymaga komentarzy. Dowodzi ono najlepiej słuszności tezy tych, którzy dzisiejsze Niemcy przestały uważać za państwo o wyrobionej kulturze.

Ekspedycja krakowska wyjechała 14 bm. na swoje tournée.

Za dużo anty-kapitalistów

Żyjemy w okresie wszechmożnej blagi. Ludzie odwykli od myślenia krytycznego, lub wcale jeszcze nie nauczyli się go, a wyprowadzeni z równowagi straszliwym kryzysem kapitalizmu, ulegają łatwo terorowi słów nie badając ich treści.

Któż dzisiaj nie klnie np. na kapitalizm i nie głosi krucjaty przeciw niemu? Z wyjątkiem małej garści kapitalistów, broniących ze zrozumiałych względów samych siebie i źródeł swojej egzystencji i swego panowania, wszyscy narzekają na kapitalizm, odżegnywują się odeń i złorzeczą na niego.

Mussolini, który za pieniądze bankierów i fabrykantów zgnębił ruch robotniczy i dźwignął dyktaturę kapitału, drapuje się w togę antykapitalistyczną. **Hitler**, który to samo uczynił w Niemczech, który największych wrogów klasy robotniczej, **Kruppów** i **Thyssenów**, robi jej „przywódcami", nazywa siebie... socjalistą. U nas część „sanacji", partji faszystowsko - kapitalistycznej, piorunuje siarczyście na kapitalizm, entuzjazmując się jednocześnie — dla asekuracji — „ideologią". Kościół katolicki krytykuje w encyklikach ustrój kapitalistyczny, ale wyklina tych, co z tym ustrojem walczą. Ba! Nawet endecy zwątpili o kapitaliźmie i radziby uciec od niego do... średniowiecza.

Ten powszechny prąd antykapitalistyczny jest najlepszem świadectwem **bankructwa kapitalizmu, a wzrostu znaczenia klasy robotniczej**. Świat wstydzi się już kapitalizmu, a najgorliwsi jego obrońcy zmieniają nazwę, wywieszają nowe szyldy, albo poprostu przywłaszczają sobie nazwę swych przeciwników, by w ten sposób łatwiej ich podejść i oszukać.

Ale klasa robotnicza winna się poznać na farbowanych lisach, demaskować ich oszukańcze sztuczki i odróżniać prawdziwych wrogów kapitalizmu od fałszywych. Dziś, po doświadczeniach z faszyzmem, każdy robotnik i pracownik, który szedł na lep faszystowskiej frazeologji anty-kapitalistycznej, wie już, że został oszukany, że faszyzm zakuł robotnika w kajdany niewoli i jarzmo najstraszniejszego wyzysku. I w krajach demokratycznych, gdzie robotnik może dać swobodnie wyraz swym przekonaniom i swej woli, garnie się on coraz liczniej pod czerwony sztandar socjalizmu, manifestując w ten sposób swą wiarę w socjalizm, jako jedynego obrońcę swych interesów i jedynego przewodnika w walce z kapitalizmem. Wspaniałe pasmo zwycięstw socjalistycznych w Skandynawji, Anglji, Szwajcarji itd. jest najlepszym argumentem na słuszność naszego twierdzenia. I gdyby dzisiaj mogli swobodnie przemówić robotnicy Niemiec, Włoch i innych krajów faszystowskich, toby socjalizm za triumfował w całej Europie.

Wiedzą o tem fałszywi anty-kapitaliści i dlatego coraz mocniej zaciskają obręcz dyktatury kapitału, dla tego usiłują zlekceważyć siłę i stały pochód socjalizmu, przemilczając zwycięstwa socjalistyczne, kłamią o rzekomym upadku socjalizmu.

A pomaga im w tem bolszewizm który złamał kapitalizm w Rosji, ale układa się po przyjacielsku z kapitałem zagranicznym i jego wykładnikiem politycznym, faszyzmem, ma som zaś wmawia, że tą drogą... przyśpiesza rewolucję międzynarodową. Taktyka ta jest podyktowana nienawiścią do socjalizmu demokratycznego i sekciarską psychologją bolszewizmu.

Niema tedy poza socjalizmem innej idei, innego kierunku polityczno-społecznego, któryby naprawdę chciał i mógł walczyć z kapitalizmem.

Kto mówi szczerze: antykapitalizm, musi również szczerze powiedzieć: **socjalizm**. Niema zaś socjalizmu poza partjami socjalistycznemi, zgrupowanemi w Międzynarodówce Socjalistycznej. Wszystko, co stoi poza Międzynarodówką i uważa się za socjalistyczne, rozbija siły klasy robotniczej, osłabia jej walkę z kapitałem i tem samem oddaje usługę kapitalizmowi.

(imb.).

Bezwzględna ofensywa przemysłowców

Prasa socjalistyczna omawia stale straszną nędzę i wielkie cierpienia moralne ludz. pracy, w które wtrąciła ich polityka gospodarcza „gasnącego świata" kapitalistycznego.

Zdaje mi się, że w tej sytuacji, kiedy liczba bezrobotnych stale wzrasta i gdy wyzysk, uprawiany przez przemysłowców, nie osłabł, ale tak samo wciąż rośnie — nie wystarczy tylko mówić czy też pisać o biedzie ludzkiej. Należy uderzyć na alarm w wielki dzwon, by głos jego dobitnie usłyszano tam, gdzie należy, bo przecież **ludzie giną z głodu i zimna**. Co gorsza — ludzie pracy wraz z rodzinami marnieją, i doprowadza się ich do zupełnego zwyrodnienia. Trzeba wyraźnie wskazywać **na moralnych sprawców tego nieszczęścia** ludzkości i piętnować nadal ich niepohamowany wyzysk i usuwać trzeba w praktyce nie ustające poniewieranie godności robotniczej.

Statystyka zarobków robotniczych w górnictwie, hutnictwie i w przemyśle przetwórczym wykazuje, iż **przeciętne zarobki robotników posiadają stałą tendencję zniżkową**. Według obliczeń w styczniu b. r. **przeciętna płaca robotnicza wynosiła w Polsce 82 gr. za godzinę**. W lipcu r. b. przeciętny zarobek godzinny robotnika **obniżył się do 79 gr.** gdy w roku 1930 przeciętny zarobek wynosił **jeszcze 1 zł. 01 gr** za godzinę, najmniej zaś zarabiała robotnicy w przemyśle drzewnym, gdzie np. w tartakach przeciętny zarobek robotników wynosi **34 gr. za godzinę pracy**.

Wysokość miesięczna zarobku przeciętnego, określona przez statystykę przytoczoną wynosi w pierwszym wypadku 158 zł., a w drugim 68 zł., o ile dany robotnik przepracował wszystkie dni w tygodniu, czyli najmniej odrobił 25 dni w miesiącu. Ale zdaje mi się, że nie popełnię błędu, jeżeli będę twierdził, że wśród tych „szczęśliwców" z zarobkiem powyżej określonym znajduje się wielka ilość prawdziwych nędzarzy z niższymi jeszcze zarobkami, a do tych należy zaliczyć wszelką tak zw. pomoc we wszelkich gałęziach przemysłu. Tak **wygląda „raj kapitalistyczny" w świetle prawdziwych cyfr**. Ojciec rodziny, z zarobkiem 158 lub 68 zł. miesięcznie ma przecie dobrze się odżywiać, by miał siłę do pracy, gdyż system pracy akordowej i premjowej zmusza go do intensywnej **ponad** siły pracy. Biada każdemu, kto nie wydąży określonej wydajności, bo zaraz będzie zakwalifikowany, jako „niedołęga" i wyleci na bruk. Następnie ciąży na nim obowiązek wyżywienia i ubrania rodziny, jak również obowiązek posyłania dzieci do szkoły. W takich warunkach życiowych rodziny robotnicze karłowacieją i dziesiątkuje je straszna choroba proletarjatu — gruźlica.

Pomimo nadzwyczaj ciężkich warunków życiowych ludzi pracy **bezgraniczny wyzysk jest nadal bezkarnie uprawiany**. Najlepiej te metody wyzysku uwydatniają się **w koncernie Modrzejowskich Zakładów**, do których należy kilka hut. Różnica wysokości zarobków w poszczególnych hutach wynosi ponad 35% na niekorzyść robotników, chociaż **wydajność jest jednakowa**. Mało tego — wydajność stale wzrasta, ale natomiast zarobki robotnicze są coraz niższe i przytem nieregularnie wypłacane, bo zaległość wypłat w niektórych hutach przekroczyła już ponad 4 tygodnie.

Robotnicy w tym koncernie traktowani są przez przełożonych w skandaliczny sposób „Inteligencja" panów przełożonych osiągnęła **już szczyt** doskonałości, bo doszli przecież do tego, że „każą się całować"... używając przy tem ordynarnych słów. Przecież takie postępowanie nie jest niczem innem, jak tylko **poniewieraniem cudzej godności osobistej**. Takie stosunki wcześniej czy później muszą doprowadzić do poważnych wystąpień robotników w obronie własnej czci.

Tym stosunkom wprost dziwić się należy, bo przecież w tym koncernie wysokie stanowisko zajmuje p. **Darowski**, były minister pracy i opieki społecznej, czyżby obecnie nie umiał czy też nie chciał pohamować dzikich zapędów swych podwładnych. Przecież ich wyczyny nie **świadczą** zbyt pochlebnie o samem przedsiębiorstwie.

Podobno ma wielkie także wpływy w tym koncernie p. **Gallot**, były wice-minister komunikacji, a przedtem długoletni inspektor pracy w tym samym „modrzejowskim" okręgu, są mu więc te stosunki dobrze znane. Przypuszczam, że dla p. **Gallota** nie są one tajemnicą, bo przecież **brat p. wice-ministra jest dyrektorem w jednej z hut**, w której właśnie robotnicy są traktowani, jak zaciężni niewolnicy.

Naprawdę jest to wypadek charakterystyczny, że w tych przedsiębiorstwach, gdzie mają decydujące wpływy **wysocy dygnitarze — rozpanoszyła się specjalnie orgja wyzysku, a poniewieranie godności robotniczej jest codziennem zjawiskiem**.

W Zagłębiu Dąbrowiecko - Sosnowieckiem, a więc w tym wielkim ośrodku przemysłowym, rozwydrzenie i samowola przemysłowców przybiera rozmiary... dyktatury. Np. w fabryce **Stow. Mechaników Polskich z Ameryki, Sp. Akc. (Zakłady przemysłowe) „Poręba"** w Porębie koło Zawiercia, robotnicy wybrali, jak zwykle, delegatów, których zatwierdził Inspektor Pracy Lecz kierownikowi odlewni w zakładach nie spodobał się jeden z delegatów, wobec czego **wyrzucił go z pracy**, negując w ten sposób decyzję odpowiedzialnego urzędnika państwowego. Czyżby ów p. kierownik uważał swe postanowienie za bardziej miarodajne z tego względu, że Bank Gospodarstwa Krajowego jest poważnym akcjonarjuszem przedsiębiorstwa? **Najbliższa przyszłość wykaże, kto w podobnych wypadkach ma prawo decyzji.**

Przemysłowcy, jak nigdy dotąd, na każdym kroku wykazują **coraz większą bezwzględność w stosunku do robotników**. Agresywność ich nietylko znacznie wzrosła w odnoszeniu się osobistem do robotników, ale także lekceważą, jak to już wykazałem, wszelkie zarządzenia i wprost kpią z obowiązującego ustawodawstwa. Okazuje się, że gdy „lewiatańczycy" zorjentowali się, iż ich wpływy coraz więcej ustalają się i wszystko uchodzi **im bezkarnie** — stosują coraz więcej brutalne metody wyzysku i grubjański sposób traktowania robotników.

Robotnicy zaciskają zęby i jeszcze cierpliwie znoszą te drakońskie warunki pracy i płacy, ale gdy miarka się przebierze, to za skutki będą odpowiadali ci, którzy przyczynili się do wytworzenia takiej sytuacji.

WILHELM TOPINEK.

Mały felieton

Centrala zleceń telefonicznych

Jest kryzys. Jest bezrobocie. Jest głodno i chłodno. Jest bałagan na świecie i mentlik, jakiego świat już dawno nie widział. Wszyscy płaczą, a nikt nie płaci. Uczciwość, honor, rycerskość i tym podobne cnoty można znaleźć jedynie w słowniku. A pomimo to, gdyby w Polsce wolno było tupać, to możnaby, jak Galileusz, tupnąć nogą i zawołać: A jednak się porusza! A jednak świat idzie naprzód. A jednak jest postęp w każdej dziedzinie. A jednak ludzie stale wytężają myśl, żeby innym ulatwić, uprzyjemnić życie.

Weźmy dla przykładu chociażby ten ostatni u nas wynalazek, Centrala zleceń telefonicznych, o której pisma doniosły co następuje:

„Już w najbliższym czasie w większych centralach telefonicznych w Polsce zostanie wprowadzona specjalna obsługa abonentów za pomocą t. zw. central zleceń.

Korzystając z usług takiej centrali, abonent telefonu będzie mógł żądać, aby Centrala Zleceń w czasie jego nieobecności w lokalu udzielała zgłaszającym się na jego telefon zleconych wiadomości i odwrotnie — przyjmowała dlań wszystkie zlecenia.

Poza tem na żądanie abonentów Centrala Zleceń będzie ich budzić o wyznaczonej godzinie".

Na budzenie amatorów — jak przewiduję — wielu nie będzie. Bo do czego się spieszyć? Do pracy, której niema? Czy może do obecnych złotych interesów? Jeśli kto zaśpi i spóźni się, to z pewnością tyle zyska, że nic nie straci. Raczej przewiduję, że będą zlecenia przypominające, że należy nareszcie pójść spać. Grzeszny człowiek częściej zapomina kłaść się, niż wstać. Przed udaniem się do baru „Kaktus" abonent da Centrali zlecenie: Mówi abonent Nr. 777.777. Będę w „Kaktusie". Proszę o godz. 4 rano przypomnieć mi, że mam wrócić do domu i że klucz od mieszkania mam w prawej kieszonce od kamizelki.

Dzięki Centrali, człowiek nie będzie się denerwował. Będzie stale siedział w domu, a nazywać się będzie, że jest nieobecny. Stanie to się w ten sposób, że rano zawiadomi Centralę, że wychodzi na cały dzień z domu i że wszystkim zgłaszającym się z rachunkami, z wekslami, z rewersami telefonistka ma odpowiadać: „w maju". Jeżeli tybyś, czytelniku, tak odpowiadał, to klęliby, urągali, wymyślali. Ale na PAST-ę lub niewinną telefonistkę, nikt przecież nie będzie się ciskał. A jeśli kto nawet powie brzydkie słowo, to przecież biedne telefonistki są do tego przyzwyczajone i nic sobie z tego nie robią.

Przed abonentem telefonicznym otwierają się nowe perspektywy. Gdy na każe odesłać sobie do domu futro karakułowe, koszwina, obiad dla pięciu osób z pierwszorzędnej restauracji itp., to prawdopodobnie odbierający telefon każe przyjść i zgóry zapłacić. Co innego, gdy zlecenie wyda w moiem imieniu PAST — instytucja, w której rząd ma 40% udziałów. Kto śmie odmówić?

Albo zlecenie w innym rodzaju. Przed udaniem się na spoczynek telefonuję do Centrali i proszę, aby o godz. 3 m. 15 Centrala zatelefonowała do pana N. i w moiem imieniu uczyniła mu pewną propozycję w wiadomym stylu... Co za wygoda! Śpię snem sprawiedliwego, a Centrala za mnie pracuje i punktualnie o godz. 3 m. 15 według zegara środkowo - europejskiego budzi mojego przyjaciela, sanatora N. i komunikuje mu moje zlecenie, t. j. że pan taki a taki, numer telefonu taki a taki prosi, aby go pan zaraz...

Tu następuje zlecenie.

Bardzo nam ułatwi życie Centrala Zleceń Telefonicznych. ULTIMUS.

Unikat

Odsłonięto wreszcie tajemnicę. Wiemy już, jaką konstytucją chce sanacja „uszczęśliwić" Polskę. Z tych kilku szczegółów, które uważano za stosowne ogłosić jako wynik obrad czwartkowych w sali Tow. higjenicznego, można już wyrobić sobie sąd, jak sanacja pojmuje konstytucję, nie można jednak wywnioskować, jakiemi metodami będzie usiłowała swoje prywatne wypracowanie zrobić ustawą.

Jest szczególną rzeczą, w związku z tem, że sanacja posiada przecież — tak twierdzi — takich i tylu wybornych znawców zagadnienia konstytucyjnego, że potrzebowała zwyż 7 lat, aby dojść do celu tj. wygotować projekt. Przed 7 przeszło laty w sanacji nie uchodził jeszcze za luminarza konstytucyjnego p. Car, był wtedy „prawnikiem koronnym" sanacji prof. Makowski, który okazał się miernotą wobec obecnych „geniuszów": pp. Cara, Sławka i Podoskiego. Widocznie z rozrostem sanacji rośnie też wśród niej nauka — dowodem cały szereg ostatnio uchwalonych ustaw z ustawą akademicką na czele.

Będzie czas mówić o prywatnym narazie projekcie konstytucyjnym BB, gdy jako przedłożenie z inicjatywy poselskiej wejdzie pod obrady Sejmu. Narazie wystarczy tyle powiedzieć: jeżeli, jak sanacja twierdzi, obecna konstytucja z 17 marca 1921 jest zła, nieodpowiednia dla naszych stosunków, krępująca zbytnio głowę państwa, rząd — to konstytucja wedle nowego projektu nie może wogóle rościć sobie prawa do miana konstytucji, będąc w rzeczywistości uległizowaniem obecnego stanu, w którym konstytucja stała tylko na papierze. O ile dotychczas znamieniem i hasłem w praktyce konstytucyjnej tj. w jej wykonywaniu były „luzy" w różnych formach i postaciach, to wedle nowego projektu ta „zasada" zostaje podniesiona do rzędu obowiązku tak, że byłoby pustem słowem mówić o jakiejkolwiek konstytucji wogóle.

Jaki ten projekt — po przejściu z charakteru tez do charakteru projektu z artykułami, paragrafami itd. — będzie miał wpływ na to, co jest esencją każdej konstytucji: na prawa ludu w odróżnieniu i odgraniczeniu od praw władz wykonawczych, jest bardzo prosty sposób odpowiedzi: podczas gdy konstytucje zachodnie robione i wykonywane są pod hasłem: wszystkie prawa dla ludu, to nasza konstytucja wedle pomysłu BB miałaby za naczelne powołanie i zadanie: cała władza dla organów wykonawczych, czy będzie nim prezydent czy rząd. Nikogo nie złudzi tu rzekomy pokłon w stronę demokracji, że przedstawicielstwo ludowe — o ile „elitowy" Senat może za takie uchodzić ma prawo żądać usunięcia rządu — kto to zrobi? Czy może Senat pójdzie na taką ewentualną uchwałę Sejmu, Senat zgóry tak skonstruowany, że zawsze i we wszystkiem będzie powolnem narzędziem w rękach tej władzy, która miałaby być usunięta?

Polska żyje w specjalnych warunkach i dlatego musi mieć specjalną konstytucję — to jest stała piosenka sanacyjna, do której obecnie dorobiono nutę. Może być, że dla narodu, który niedawno odzyskał niepodległość i dopiero się u siebie w domu urządza, nie pasowałaby konstytucja np. na wzór francuski czy angielski, ale do rzędu hitlerowskich Niemiec czy faszystowskich Włoch Polska jeszcze nie spadła — konstytucja ma za zadanie wychowywać naród w wolności, nie odbierać mu tego, co od 12 lat wykonywał — przynajmniej w teorji — i co ma prawo uważać za swą zdobycz, za nagrodę za swe walki o niepodległość.

Cały świat dziś hołduje modzie „psioczenia" na demokrację, podnoszenia pod niebiosa walorów, potrzeby „silnego człowieka" itd., co pod różnemi kolorami ma tęsamą nazwę: faszyzm. Nasza sanacja odżegnywa się od tego słowa, ale w praktyce wprowadza jego metody, chcąc obecnie nadać im formę prawną pod stalszowaną nazwą konstytucji, która konstytucją nie jest. Mylą się te pisma sanacyjne, które twierdzą, że „opozycja z rezygnacją przyjmuje nową konstytucję" — to się dopiero pokaże, gdy walka o nią rozpocznie się na właściwym terenie tj. w Sejmie i gdzieindziej.

Kryminał Stan. Poradowskiego

—o—

Taka sobie zwykła notatka kronikarska: W Łodzi aresztowano robotnika fabrycznego Stanisława Poradowskiego, który łapał psy i przyrządzał sobie z nich pieczeń. — Poradowski, dodają, miał wprawdzie pracę, ale zarabiał tak mało, że nigdy nie mógł dosyta się najeść.

Społeczeństwo i jego „ochrona" policja otaczają lepszą opieką psy niż ludzi. Za łapanie i zjedzenie psa areszt, za pracę bez możności zaspokojenia głodu kryminał. A przecież bardzo często czyta się, że bezrobotni jedzą psy, koty i jeszcze coś gorszego — możemy ich sumarycznie zamknąć do więzienia? Niejeden z bezrobotnych chętnie tam poszedłby. Lepiej byłoby mu, niż na wolności o głodzie i chłodzie.

Cukier nie potanieje

Cieszyli się ludzie, że na święta cukier potanieje bodaj o 10 groszy na kilogramie — przedwczesna była uciecha. Zapowiadają wprawdzie potanienie, ale dopiero za kilka miesięcy, gdy specjalna komisja ministerjalna dokładnie przeważkuje „zagadnienie cukrowe".

Nad czem właściwie jest tu obradować? Faktem jest, że cukier na spożycie wewnętrzne jest kilka razy droższy od cukru na eksport. Dalej faktem jest, że po zniżce przed kilku miesiącami o 15 groszy konsumcja cukru wzrosła, na czem zrobili interes fabrykanci i rząd (akcyza i podatek obrotowy od kilograma cukru wynoszą okrągło 42 grosze). Wreszcie faktem jest, że z tego polepszenia skorzystali tylko cukrownicy, podczas gdy plantatorzy buraków pobierają dalej niskie ceny.

Jedno „zagadnienie" jest w tym interesie najaktualniejsze, mianowicie sprawa wysokich płac dyrektorskich. Mówią o wprost bajońskich sumach; czytaliśmy też, że jeden z wybitnych fachowców dlatego tylko nie otrzymał wolnej posady, ponieważ postawił—zbyt skromne warunki, co naturalnie zostało potraktowane jako „brudna konkurencja". Gdyby sławetna komisja w tej dziedzinie zrobiła porządek, cukier mógłby zaraz potanieć i to niétylko o 10 groszy na kilogramie.

Ale z potężnymi przemysłowcami cukrowymi musi się widocznie obchodzić w rękawiczkach. — Niech ludność płaci dalej wygórowane ceny, żeby tylko im nie stała się „krzywda".

Żerowanie na redukcjach kolejarzy

ZZK W OBRONIE KOLEJARZY PRZED NACIĄGACZAMI. — STANOWISKO DYREKCJI

Przed trybunałem karnym sądu okręgowego w Krakowie rozpoczęła się w czwartek rozpisana na trzy dni rozprawa, stanowiąca epilog głośnej afery kolejowej w sprawie szajki, grasującej w dyrekcji krakowskiej z okazji masowych redukcyj pracowników kolejowych.

Jako oskarżeni występują: Edmund Filipowicz, Antoni Olbrychtowicz, maszynista kolejowy i Kazimierz Olbrychtowicz, asystent kolejowy w Jaśle, a akt oskarżenia zarzuca im, że będąc urzędnikami w czasie urzędowania w roku 1931 i 1932, działając we wzajemnem porozumieniu w celu osiągnięcia korzyści majątkowych zapomocą wprowadzenia w błąd pracowników kolejowych sfingowanemi wezwaniami tych osób do badania przez główną komisję lekarską w dyrekcji krakowskiej i obietnicą zwolnienia od badania lekarskiego oraz zapobieżenia redukcji za złożenie przez te osoby odpowiedniej opłaty wyłudzili: 1) od Władysława Sobczaka złożenie na ten cel Antoniemu Olbrychtowiczowi kwoty 250 zł. i weksla na 250 zł., 2) od Stanisława Polaka kwotę 30 zł. i weksel na 200 zł., 3) od Jakóba Raka gotówką 250 zł. i 2 wekslami 800 zł., 4) od Stanisława Wanata gotówką 345 zł. i weksel 300 zł. i 5) od Waleniego Farjewicza gotówką 170 zł. i wekslami 500 zł. Czyn ten kwalifikuje oskarżenie jako występek z art. 264 § 1 kk.

Nadto oskarżony jest Edmund Filipowicz o to, że w powyższym czasie wraz z Olbrychtowiczami dla swej korzyści majątkowej przekroczył swą władzę, wysyłając rzekomo urzędowe, a faktycznie sfingowane wezwania do pracowników kolejowych do badania przez główną komisję lekarską, wyrządzając szkodę osobom prywatnym i państwu, co stanowi zbrodnię z art. 286 § 1 kk.

Wreszcie oskarżeni są Kazimierz i Antoni Olbrychtowicze, że w tym czasie jako urzędnicy i w urzędowaniu nakłonili Filipowicza do popełnienia powyższych przestępstw.

Sam zaś Antoni Olbrychtowicz oskarżony jest jeszcze o to, że w roku 1930 wyłudził od Jana Urbanika kwotę 150 zł. za obietnicę wyrobienia mu posady dróżnika, zaś od Antoniego Steca kwotę 150 zł., 4 kg. miodu i 6 kg. kiełbasy za tosamo, a nadto, że w roku 1931 usiłował wyłudzić od Józefa Tokarskiego 500 zł. i od Mieczysława Wójcikiego 1000 zł. dla ocalenia ich od redukcji.

Przewodniczy trybunałowi s. s. o. dr. Pilarski, jako wotanci zasiadają wiceprezes sądu okr. dr. Stuhr i s. s. o. dr. Solecki, oskarża prokurator dr. Lewicki, broni osk. Filipowicza adw. dr. Rychlewski, zaś Olbrychtowiczów adw. dr. Schoenwetter, powództwo cywilne zastępuje adw. dr. Fonsterblau.

Akt oskarżenia przedstawia sytuację ówczesną w dyrekcji PKP w Krakowie, gdzie z powodu masowych redukcyj personalu kolejowego strach padł na wszystkich pracowników kolejowych. Wykorzystała tę sytuację szajka zbrodniarzy, która wynotowała sobie zamożniejszych pracowników kolejowych i postarała się wysyłać tymże wezwania przed komisję główną w Krakowie do badań lekarskich, a z tej okazji naciągała przerażonych grozą niepomyślnego zbadania i ewentualnej redukcji kolejarzy na olbrzymie sumy. Szczególną działalność rozwinęła ta szajka w powiecie jasielskim, gdzie osk. Antoni Olbrychtowicz wyszukiwał bogate ofiary i zapowiadał im zgóry rychłe wezwanie do badań redukcyjnych. Poczem nadchodziło wezwanie takie, a przerażona ofiara szukała wtedy pomocy u Olbrychtowicza, ten zaś od niej się nie uchylał, lecz jechał z daną ofiarą do Krakowa, zaraz po przyjeździe szedł się z nią pomodlić do kościoła Marjackiego za pomyślne udanie się badania, potem wstępował do domu przy ul. Basztowej 23, żeby niby to pomówić z lekarzem dyrekcyjnym, wreszcie zachodził sam do dyrekcji z kwotą kilkuset złotych, pobraną od ofiary rzekomo na łapówki dla referentów dyrekcji. Wyszedłszy z dyrekcji, oświadczał, że referentom to zamało, że trzeba dodać jeszcze kilkaset złotych, na co w braku pieniędzy u ofiary brał weksle i zanosił je do dyrekcji, mówiąc, że odnośni referenci weksle te zeskontują narazie w kasie dyrekcyjnej. Następnie szła ofiara do dyrekcji do badania, a wtedy urzędnik dyrekcji, będący w zmowie z Olbrychtowiczami, oświadczał danej osobie, wezwanej do badania, że badania już nie będzie i że może spokojnie odjechać do domu. Ucieszona ofiara szła potem popić z Olbrychtowiczem, a często nawet szli do kościoła podziękować Bogu za pomyślny wynik sprawy. Antoniemu Olbrychtowiczowi pomagał w procedurze tej brat jego Kazimierz, zaś Filipowicz wysyłał wezwania.

Na rozprawie przyznał się Filipowicz do winy, mówiąc, że Ant. Olbrychtowicz nakłonił go do wysłania wezwania w sprawie Sobczaka i dał mu z okazji niedoszłego badania tegoż kwotę 100 zł., później zaś chciał się Filipowicz wycofać z tego, lecz pozostawał pod przymusem, terorem i szantażem Ant. Olbrychtowicza i wysłał jeszcze na żądanie tegoż kilka wezwań i pobrał łącznie od niego 460 zł. Gdy sprawa się wydała, wymusił Olbrychtowicz na nim kwotę 1.800 zł., utrzymując, że musi załagodzić poszkodowanych a sam nie ma takiej kwoty. Filipowicz zeznał jeszcze, że Olbrychtowicz namawiał go także do wysłania wezwań do Nowego Sącza, lecz on stanowczo temu odmówił...

Osk. Ant. Olbrychtowicz nie przyznaje się do winy i twierdzi, że działał za namową i pod wpływem zmarłego później naczelnika wydziału Święcha, że wszystkie pieniądze, które pobrał od poszkodowanych, dawał w całości Świechowi, a ten miał się dzielić tem z Filipowiczem. Od Święcha też miał otrzymać Olbrychtowicz listę ofiar, bo wtedy dyrekcja z okazji zamierzonych redukcyj badała stosunki majątkowe pracowników kolejowych i Święch mógł znać doskonale warunki finansowe każdego pracownika. Olbrychtowicz twierdzi, że sam nie pobrał ani grosza, lecz tylko kwoty drobne na poczęstunki.

Oczywiście przeczą twierdzeniom tym zeznania przesłuchanych świadków Sobczaka, Polaka i Raka, niemiłosiernie ograbionych przez Olbrychtowicza przy ceremonji modłów błagalnych i dziękczynnych, fikcyjnych odwiedzin u lekarza na Basztowej 23 i poczęstunków.

Pod koniec pierwszego dnia rozprawy postanowił trybunał na wniosek prokuratora zastosować środek zapobiegawczy aresztu odnośnie do Ant. Olbrychtowicza z obawy matactwa, mimo sprzeciwu obrońcy.

Zaznaczyć należy, że w tej sprawie prokurator rozpoczął śledztwo na skutek doniesienia karnego zarządu głównego ZZK, który bezzwłocznie po dowiedzeniu się o tych faktach wystąpił z odpowiednim wnioskiem. Dyrekcja PKP w Krakowie jeszcze w 18 dni później — po wniesieniu doniesienia ze strony ZZK — mimo nagromadzenia jeszcze większego materjału donosiła ministerstwu komunikacji, że materjał ten nie wystarcza na wytoczenie oskarżonym postępowania dyscyplinarnego i że wobec tego czeka dyrekcja wyniku sprawy sądowej. A więc prokuratura uznała już materjał ten za dostateczny do oskarżenia, a tylko dyrekcja nie miała jeszcze dość podstaw do tego...

Cud nad urną

Wygłupianie się „ICK'a" na temat „zwycięs w wyborczych" sanacji doskonale charakteryzuje katowicka „Polonia":

„Niejednokrotnie się zastanawiałem nad tem, co to są (dokładnie) tak zw. duby smalone.

Bądź co bądź, dlaczego — duby? I dlaczego — smalone...?

Nie chodziło mi tu oczywiście o stronę fonetyczną tego wyrażenia, ale o jego istotny sens.

Aż dopiero dzisiaj zrozumiałem nareszcie, co to są te duby, kiedy przeczytałem w krakowskim „IKC" dłuższy komentarz na temat ostatnich wyrobów, tj. chciałem powiedzieć wyborów do rad gminnych i miejskich.

Poprostu, proszę Państwa, są to duby przez duże „D" i smalone przez duże „S".

Autor bowiem dziwując się, że sanacja tak łatwo wszędzie „zwycięża", wypisuje takie rzeczy:

Dzieje się zaś to wszystko w czasie, kiedy w różnych częściach Europy wybory uzupełniające do parlamentu, czy też wybory gminne przynoszą wielkie sukcesy opozycji. Przypominamy sobie niedawne wybory komunalne w wielkiej Anglji i małej Bułgarji, w Czechosłowacji i w Austrji, a nie wolno też zapominać, że wybory komunalne były hasłem wybuchu rewolucji antymonarchistycznej w Hiszpanji, która zresztą obecnie, po półtora roku, głosowała znowu na rzecz opozycji".

Tak, tak...

W Anglji, Bułgarji, Czechosłowacji, Austrji, Hiszpanji — a u nas — inaczej. Wprost przeciwnie. Niby — odwrotnie proporcjonalnie...

No proszę... W Anglji, Czechosłowacji i tak dalej. A na ten przykład znowu w Niemczech, Włoszech, Turcji, Sowietach, Costarice i Gwatemali itd. opozycja, psia jucha nigdy nie dochodzi do głosu!

Co to jest? Siłwa jakaś, siuchta, klimat nieodpowiedni, czy co?...

No — moja pani!...

Albo powiedzmy, taki fakt, podany przez „I. K. C.":

„Typowa jest pod tym względem Wieliczka, miasto górników, gdzie lista socjalistyczna przepadła z kretesem, nie uzyskawszy ani jednego mandatu".

No, prawda? w malutkiem miasteczku, gdzie się wszyscy znają, górnicy z państwowej kopalni soli, nie głosowali na opozycję! I to w czasie szalejącego kryzysu!

Dziwne...".

Socjalistyczny samorząd daje robotnikom dach nad głową

Władze miejskie Sztokholmu, (który, jak wiadomo, oddawna posiada magistrat socjalistyczny z burmistrzem tow. Lindhagenem na czele), podjęły na szeroką skalę akcję budowy tanich, nowoczesnych domów robotniczych na przedmieściach. Osiedla robotnicze, rozsiane po krańcach Sztokholmu, zostały rozplanowane przez magistrat, podlegają jego kontroli i są dzierżawione robotnikom za bardzo niską opłatą. Miasto nie buduje domów, lecz daje właścicielowi zasiłek na budowę, oraz dostarcza mu materjałów budowlanych z własnych tartaków i fabryk. Również władze miejskie przeprowadzają na swój koszt instalacje kanalizacyjne, elektryczne, gazowe itp.

Dotychczas wzniesionych zostało około 1.000 domków, dwu-, trzy- i czteropokojowych. Każdy domek zaopatrzony jest w najnowsze urządzenia techniczne, centralne ogrzewanie, bieżącą wodę itp. Domki budowane są według standardowego typu, zatwierdzonego przez magistrat i przeznaczone tylko dla jednej rodziny.

Magistrat Sztokholmu udostępnił w ten sposób posiadanie własnego domku nawet bardzo skromnie sytuowanym rodzinom robotniczym, ale też robotnicy szwedzcy nie szli na lep żadnych demagogów z prawa czy z lewa i umieli sobie wywalczyć władzę w mieście i w państwie.

—ooo—

Jak wygląda „zwycięstwo" BB

(Korespondencja własna)

Nisko, 12 grudnia.

W niedzielę odbyły się w Nisku „wybory" do rady miejskiej, w których wyborcy mieli możność wybierania między trzema sanacyjnemi listami: oficjalną listą BB, żydowską i „kuma Stelmacha", gdyż lista chłopsko-robotnicza została, jak już donosiliśmy, unieważniona. Mimo to sanatorzy robili gwałtowną „agitację" wyborczą. Sprowadzono posłankę Jaworską, straszono obywateli, że jeśli Nisko nie będzie głosowało „jak jeden mąż" na jedynkę, to straci starostwo, a 8 grudnia odbył się w sali Sokoła wiec, na którym pp. Zarębski, Eckstein i Klocek wielbili sanację, a renegaci Ostrowski i Kominiarz łżyli PPS i tow. Bajaka, ale ku ich wielkiej niespodziance, gdy tow. Bajak dał im w krótkiej mowie odprawę, sala wybuchła oklaskami i okrzykami: „Niech żyje PPS i unieważniona lista Nr. 2". Bebecy stali jak zmyci i p. Dubiela, przewodniczący, p. Zarębski, prezes rady powiatowej BB, nie dopuścił już do głosu.

W niedzielę 10 bm. nasi towarzysze i sympatycy bądź wcale nie głosowali, bądź głosowali demonstracyjnie na unieważnioną dwójkę mimo, że nawet w lokalach wyborczych wydzierano ludziom z rąk dwójki, a wtykano jedynki.

„Rozumie się, że w takich „wyborach" sanacja nie mogła nie „zwyciężyć" i „zdobyła" 13 mandatów na 16, 2 mandaty dostali żydzi, a jeden Stelmach. Mimo to czołowy kandydat listy BB w I okręgu położył się jak długi, przesunięty skutkiem skreśleń na ostatnie miejsce. Również obaj zdrajcy PPS Ostrowski i Kominiarz zostali kopnięci przez burżuazyjnych wyborców sanacji, gdyż kreślono ich tak, że spadli na ostatnie miejsca i przepadli. Żarcie się o mandat było wogóle szalone. Każdy sanacyjny kandydat dawał drukować osobne kartki wyborcze ze wszystkiemi głosami na swoją osobę.

Obliczanie głosów trwało do 4 nad ranem i bebesyny spali na schodach, czekając na wyniki, a gdy się dowiedzieli, że przepadli, nie śmią się teraz ze wstydu na ulicy pokazać.

PPS spodziewa się unieważnienia tych wyborów.

Z GORLIC

Do naszego sprawozdania o wyniku wyborów samorządowych w Gorlicach wkradł się poważny błąd i to na korzyść sanacji. Mianowicie ogólna liczba oddanych głosów została mylnie podana jako liczba głosów BB. W rzeczywistości BB otrzymał w Gorlicach tylko 1962 głosy, a nie 2571. PPS otrzymała 609 głosów. Wszystkich głosów oddano 2571.

WIARA I NIEWIARA W STABILIZACJĘ DOLARA

Londyn, 15 grudnia (PAT). Mimo zaprzeczenia pełniącego obowiązki sekretarza stanu do spraw finansów Morgentaua na Wallstreet w dalszym ciągu wierzą w rychłą stabilizację dolara i dzisiaj przyjmowane były już zakłady 7:5 za rychłą stabilizacją.

TRAVEN 37

KREW I BAWEŁNA

„Łamistrajkiem? Nie jestem nim. Oni nie strajkują, przestali tylko pracować, bo nie są zadowoleni z pensji. Ja jestem zadowolony z pięciu pesos. Co mam zresztą począć. Jestem nędzarzem, nie mam co jeść i ani całej szmaty na grzbiecie".

„To idźcie raczej żebrać".

„Żebrać? Nie, to jest nieprzyzwoicie".

„Łamać strajk jest przyzwoicie?"

„Cóż ma się robić, gdy się jest głodnym?"

„Kradnijcie, jeżeli żebranie wydaje wam się nie dość przyzwoitem, ale łamanie strajku to brudna robota".

„Dobrze panu mówić" wybuchnął, „pracuje pan sobie tu ładnie w cukierni, ma pan jedzenie, dach nad głową i dostaje pan swoje pieniądze".

„To prawda" odpowiedziałem. „A teraz chcę panu coś powiedzieć. Nie mogę teraz urządzać wykładu, w jakim związku zostaje obecny strajk z waszem głodowaniem. Nie mogę panu tak w kilku słowach wytłumaczyć, jak przez każdy wygrany lub przegrany strajk głodowanie bezrobotnego robotnika staje się o jeden stopień rzadszem. Gdy nasi ludzie przeforsują tutaj ośmiogodzinny dzień pracy, będzie stary musiał przyjąć dwóch a może i trzech bezrobotnych kelnerów. To jest nam najbliższe i najłatwiej zrozumiałe. Do tego dochodzą jeszcze inne względy, mające dobro robotnika na oku, sięgające o wiele dalej, niż drobne korzyści, których można dotknąć nosem".

Nasza rozmowa zbudziła z drzemki senjorę Doux. „Słuchajcie, no", zawołała „zapewne chcecie buntować tych dwóch Niemców? Wynoście się do piekarni, dokąd należycie, tutaj niczego nie zgubiliście".

„Buntować? Ja? Tych dwóch Niemców? Nie, uczę ich tylko kilku ważnych, hiszpańskich słów, żeby sobie lepiej dawali radę w życiu", odpowiedziałem.

„To dobrze" rzekła senjora Doux „róbcie tak dalej, to bardzo dobrze".

„Powiem panu jeszcze coś" ciągnąłem dalej, zwracając się znów do Niemca. „Dotychczas patrole strajkujących nie wiele się jeszcze o was troszczyły. Wiedzą, że jesteście obcymi. Ale to pójdzie tak tylko dwa, trzy dni. Jutro wieczorem albo pojutrze zostaniecie zasztyletowani albo zastrzeleni, wiedzcie o tem. Tutaj nie cackają się długo z takimi ananasami, jak wy jesteście. Tutaj potrzebuje się tylko porządnych ludzi".

„Nic nam nie zrobią" powiedział. „Nie wyjdziemy wcale".

„Bez obawy, przyjacielu. Oni wejdą do środka i załatwią to tutaj przy pełnem oświetleniu kawiarnianiem i przy akompaniamencie muzyki. Zdajcie się na mnie. Nawiasem powiedziawszy, jedyny sposób, w jaki należy postępować z łamistrajkami. Meksykanina albo Hiszpana nie dostaną tu jako łamistrajka, ci wiedzą, co to oznacza". Pobladł nieco. Potem zapytał: „A policji tutaj niema?"

„Naturalnie, że jest, taksamo jak u was w kraju", rzekłem. „Ale policja nie miesza się do sporów między robotnikiem a pracodawcą, jak to czyni u was. Tutaj jest neutralna. Gdy złapie mordercę, przymyka go na parę lat. Ale człowieka, który powiedział łamistrajkowi ostateczną prawdę, takiego nie dostanie. Tego nie ma pośród strajkujących. Nie szukają go też wcale. Szukają rabusiów. Ale za takim nie gonią. Nikt wam przecież nie kazał łazić na niebezpieczny teren. Jeżeli mimoto chodzicie, musicie ponieść odpowiedzialność. Jako rozumny człowiek nie stanie pan przecież także podczas burzy wprost pod samotnem, wysokiem drzewem? A może przecież? Będzie waszą, własną winą, jeżeli uderzy w pana piorun. Na to policja nic nie pomoże. Policja nie jest tutaj dla kapitalistów, tylko dla kapitalistów i dla robotników, z akcentem na i. Nie dopomaga ani kapitaliście ani robotnikowi, gdy ci mają ze sobą jakąś sprawę do rozegrania. Łamistrajk nie ma w tej sprawie nic do szukania".

Poczciwy człowiek, nie wiedział o co idzie, może nawet nie chciał wiedzieć. Rzekł: „Myślę, że to jest wolny kraj? Gdzie tu jest wolność, skoro nie wolno pracować, gdzie się chce?"

„Tak samo, jak nie może pan stać na miejscu, na którem już ktoś stoi, taksamo nie może pan i na tem miejscu pracować, gdzie już inny pracuje. Ludzie ci, bowiem nie opuścili swego miejsca, przerwali tylko pracę i znów powrócą, skoro tylko stary nabierze rozumu".

„Tak łatwo nie znajdę znowu pracy", odparł. „Jestem zadowolony, że mam tę tutaj, zostanę i nie pokażę się na ulicy".

(Ciąg dalszy nastąpi).

SEJM

(Telefonem od naszych korespondentów)

Warszawa, 15 grudnia.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu było jednym z wielu przyczynków do gospodarki i społecznej polityki sanacji. Rząd wystąpił o dalsze kredyty dodatkowe w sumie 23 miljonów zł. Wśród przedłożeń tych znajduje się 6 miljonów kredytu dodatkowego na fundusz drogowy i 3 miljony 580 tys. na pokrycie wydatków powstałych po przejęciu przez władze skarbowe wymiaru i poboru niektórych podatków komunalnych. Przypomnieć należy, że ze strony opozycji zwracano uwagę na nierealność ustawy o funduszu drogowym oraz ustawy o wymiarze i o poborze podatków komunalnych. Mimo to sanacja wbrew opozycji przeforsowała obie ustawy, a rzeczywistość wykazała słuszność stanowiska opozycji.

Ciekawym momentem jest sprawa popierania **eksportu cukru.** Jak się okazuje, rząd w latach 1932-33 potrzebując walut zagranicznych wyeksportował 110.000 ton cukru **dokładając do tego eksportu: 38 miljonów złotych.** Cukier oddano zagranicą po **17 groszy za kilogram,** gdy w kraju kosztuje **1 zł. 45 gr.** i ludność konsumować nie może skutkiem wysokiej ceny.

A jakie jest stanowisko sanacji **wobec spraw robotniczych?**

Rok temu PPS i ChD złożyły wnioski w sprawie **zatrudnienia bezrobotnych. Wnioski te sanacja odrzuciła!** Przeleżały się one w komisji ponad 12 miesięcy. **Katastrofalne położenie robotników ilustrują** cyfry przedstawione przez tow. posła Szczerkowskiego. I tak **w r. 1931 pobierało zasiłek bezrobotny 331.530 osób, a w r. 1933 tylko 168 tysięcy osób.** Jest to skutek **ograniczenia prawa do zasiłków.**

Ilość godzin przepracowanych w stosunku do r. 1929 **spadła o połowę.**

Sanacja jednak niema czasu na rozpatrzenie wniosków socjalistycznych, a szczególnie dla wniosków tow. **Regera** o wypadkach w Goleszowie. i tow. Bienia w sprawie Zawiercia.

Tow. poseł **Reger** zabierając głos w dyskusji całą odpowiedzialność za Goleszów złożył na ministra „opieki społecznej" i na wiceministra **Ducha, „który jest złym duchem dla klasy robotnicze",** Co do ministra „opieki" społecznej tow. poseł Reger oświadczył, że **„to jest minister klęski społecznej i wróg ludu".**

Marszałek: Przywołuję pana do porządku.

Tow. Reger: „Tak myślą miljony ludzi".

* * *

Na wstępie marszałek zawiadomił posłów, że od ministra spraw zagranicznych wpłynęło pismo o wycofanie projektu ustawy o ratyfikacji traktatu z W. Brytanją w sprawie wydawania zbiegłych przestępców.

Ślubowanie złożył pos. Wincenty Ryguła (Stron. ludowe).

Pos. **Rzóska** (BB) referował 4 projekty ustaw o kredytach dodatkowych na rok 1933/34. Pierwszy dotyczy dopłat na rzecz funduszu drogowego i wynosi 6 miljonów zł., drugi projekt dotyczy pokrycia wydatków, wynikłych skutkiem przejęcia przez władze skarbowe wymiaru i poboru niektórych podatków. Kredyt ten wynosi 3.580.000 zł.

Pozostałe dwa projekty dotyczą popierania obrotu produktów rolnych i cen tych produktów przez premjowanie eksportu, na co przyznaje się kredyty dodatkowe w sumie 7,771.000.

Rozporządzeniami prezydenta Rzplitej ustanowione zostały nowe źródła dochodu na rzecz akcji interwencyjnej dla popierania rolnictwa. Przedłożenie na popieranie rolnictwa dotyczy kredytu w wysokości 6 miljonów złotych.

Poseł Langer (Str. lud.) występuje przeciwko wszelkim funduszom w ogólności, a w szczególe przeciw państwowemu funduszowi drogowemu. Klub jego za kredytami dodatkowemi głosować nie będzie.

Poseł Rymar (Kl. Nar.) wypowiada się za reorganizacją premjowania eksportu zarówno rolniczego jak i przemysłowego. Mówca wypowiada się za likwidacją funduszu drogowego i powrotem do starych norm, tj. dotowaniem robót drogowych w budżecie. Mówca uważa, że rząd powinien objąć całe zagadnienie, przystępując do reformy systemu premjowania wywozu, a nie zatrzymywać się tylko na trzech grupach towarów. Rząd dołożył w roku gospodarczym 1932/33 do eksportu cukru około 38 miljonów, podczas gdy na eksport produktów hodowlanych i zbożowych pozostało zaledwie po kilka miljonów zł. rocznie.

Poseł Czernichowski (BB) referuje piątą ustawę o kredytach dodatkowych, dotyczącą premjowania eksportu wyrobów włókienniczych. Mówca stwierdza, że obecne przedłożenie rządowe żąda przeniesienie kredytów. Suma 4 miljonów została przeniesiona z ministerstwa skarbu do ministerstwa przemysłu i handlu.

Wszystkie te przedłożenia zostały przyjęte w II i III czytaniu.

Skolei Sejm odesłał do komisji spraw zagranicznych wszystkie rządowe projekty ustaw, dotyczące ratyfikacji. Do pierwszego czytania projektu ustawy o zmianie ustawy o spółdzielniach zabrał głos poseł tow. Nowicki, który zaznaczył że na zjeździe przedstawicieli spółdzielni 8 października wypowiedziano się przeciw projektowi. Mówca uważa, że ustawa narusza zasadę niezależności ruchu spółdzielczego, wprowadzając ingerencję władz.

Poseł **Łucki** (Ukr.) stwierdza, że projekt noweli nie jest uzgodniony z ruchem spółdzielczym w państwie. Spółdzielczość ukraińska przyłącza się do poglądów sformułowanych przez spółdzielczość polską na ostatnim zjeździe.

Poseł **Ładyka** (kl. radykałów ukraińskich) uważa tę ustawę za dalsze ogniwo w łańcuchu prześladowań narodowego ruchu ukraińskiego i wypowiada się przeciw projektowi.

Poseł Wierczak (klub nar.) domaga się odesłania projektu do wspólnego rozpatrzenia komisyj prawniczej i skarbowej.

Poseł Malinowski Maksymiljan (Str. lud.) przemawia przeciw, poczem projekt odesłano do komisji skarbowej.

Poseł Cenia (BB) referował dwa wnioski ChD w sprawie zatrudnienia bezrobotnych i w sprawie planu walki z bezrobociem. Komisja wnosi o przejście do porządku dziennego nad wnioskami.

Poseł tow. **Szczerkowski** sprzeciwia się temu, twierdząc, że liczba pobieranych zasiłków maleje, a ilość bezrobotnych wzrasta.

Poseł Polczny (ChD) prosi o uchwalenie wniosku klubu.

Izba przyjęła wniosek komisji, odrzucający wnioski mniejszości.

Następnie poseł Marjan Malinowski (BB) referował dwa wnioski o przyjście z pomocą robotnikom bezrobotnym w Goleszowie oraz w sprawie pomocy dla bezrobotnych wogóle. Co do obu wniosków komisja wnosi o odrzucenie.

Poseł tow. Reger występuje przeciw wnioskowi komisji a podtrzymuje wniosek mniejszości.

Izba przyjęła rezolucję komisji odrzucającą wnioski mniejszości.

Pos. Dabulewicz (BB) referował wniosek posłów PPS w sprawie pomocy dla robotników towarzystwa akcyjnego „Zawiercie". Większość komisji musiała głosować przeciwko wnioskowi, gdyż wnioskodawcy nie wskazują, jaką drogą dojść do uruchomienia zakładu.

Pos. tow. Bień oświadcza, że zakłady w Zawierciu są już częściowo uruchomione.

W głosowaniu Izba przyjęła rezolucję komisji, poczem marszałek zawiadomił, że wstrzymuje dwie interpelacje klubu narodowego w sprawie konfiskat na Pomorzu do porozumienia z interpelantami. Po zawiadomieniu posłów o wniosku nagłym klubu ludowego w sprawie znęcania się nad ludnością zachodniej i środkowej Małopolski, marszałek zamknął posiedzenie. O terminie następnego posiedzenia posłowie będą zawiadomieni na piśmie.

—ooo—

Wniosek PPS o uchylenie rozporządzenia o uposażeniu urzędników

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu ZPPS zgłosił wniosek o uchylenie rozporządzenia prezydenta Rzplitej o nowych zasadach uposażenia urzędników, sędziów, wojska, policji i funkcjonarjuszów samorządowych. Motywy wniosku są następujące: Uposażenie blisko półmiljonowej rzeszy urzędniczej jest sprawą żywo obchodzącą społeczeństwo i nie może być zadecydowane bez jego kontroli i współudziału zainteresowanych sfer. Nowe zasady nie są do przyjęcia jako narzucony zgóry biurokratyczny płód. Sprawa uposażeń jest ściśle związana z budżetem i jako taka musi przejść przez ciała ustawodawcze. Nowe ustawy wprowadzają nienapotykaną dotąd rozpiętość między wyższemi a niższemi kategorjami płac ze szczególnem pokrzywdzeniem niższych kategoryj płac a nieuzasadnionem uprzywilejowaniem kategoryj wyższych. Ustawa jest ponadtem ramowa, pozostawia Radzie ministrów decyzję co do zaszeregowania i dowolność w posunięciach. W ten sposób byt tysięcy rodzin został poważnie zagrożony. Podpisani uważają, że zmiany ustaw o uposażeniach funkcjonarjuszów państwowych łącznie z monopolami i przedsiębiorstw państwowych, sędziów, wojska itd. winny być oparte na dotychczasowych prawach pracowników.

Wniosek nagły klubu ludowego w sprawie „pacyfikacji" Małopolski

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 grudnia.

Klub ludowy zgłosił do laski marszałkowskiej w Sejmie wniosek nagły „w sprawie bicia i znęcania się przez policję państw. nad bezbronną ludnością wiejską w Małopolsce zachodniej i środkowej". Wnioskodawcy stwierdzają m. in., że „oddziały policji wbrew wszelkim zasadom ludzkości dopuściły się w czerwcu b. r. w kilku powiatach środkowej i zachodniej Małopolski licznych występków wobec bezbronnej ludności wiejskiej, dokonywując t. zw. „pacyfikacji". Ilość pobitych wynosi kilkaset osób".

Wnioskodawcy domagają się uchwalenia wniosku: „Sejm wzywa ministra spr. wewnętrz by w ciągu miesiąca przedłożył komisji administracyjnej akty dochodzeń przeciw funkcjonarjuszom policji, którzy dokonywując pacyfikacji w powiatach środkowej Małopolski dopuścili się rażącego i karygodnego nadużycia władzy przez bicie i znęcanie się nad bezbronną ludnością wiejską".

Udaremnienie posiedzenia sejmowej komisji spraw zagranicznych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 grudnia.

Dziś miało się odbyć posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych. Przed wyznaczonym terminem zebrało się liczne grono dziennikarzy, zaś w sali komisji bardzo liczni posłowie różnych ugrupowań.

Przewodniczący pos. **Radziwiłł** (BB) otworzył posiedzenie, oświadczając, że 11 bm. członkowie komisji wystosowali do niego pismo o zwołanie komisji. Pismo to doszło do jego wiadomości za pośrednictwem prasy, zatem musiało być wcześniej oddane prasie niż jemu wysłane. W ub. sesji nie została załatwiona żadna sprawa i Sejm dotychczas nie przysłał żadnego wniosku. Jeżeli chodzi o dyskusję polityczną, to jest zwyczajem i prawem komisji przeprowadzić dyskusję na podstawie oświadczenia rządowego. Takiego oświadczenia nie mamy i muszę powiedzieć, że nie uważam z punktu widzenia państwowego za pożądane ani odpowiadające powadze i godności komisji, aby dyskusję polityczną, prowadzić na zasadach niemiarodajnych i nie bezpośrednio potwierdzonych wiadomości. Wobec tego, nie mając porządku dziennego, zamykam posiedzenie.

To oświadczenie było komentowane w kuloarach jako **uchylenie się od dyskusji nad polityką zagraniczną,** w szczególności od oświadczenia się o obecnem położeniu Polski na terenie międzynarodowym.

MIN. BECK BĘDZIE MÓWIŁ...

„Iskra" donosi, iż przewodniczący komisji spraw zagranicznych pos. Janusz Radziwiłł po porozumieniu się z min. Beckiem oświadczył, że min. Beck w ciągu najbliższych tygodni przedstawi w Sejmie politykę zagraniczną rządu.

Wielka katastrofa kolejowa pod Poznaniem

Poznań, 15 grudnia (PAT). Dzisiaj rano na torze kolejowym pod samym Poznaniem obok mostu kolejowego przy zbiegu trzech ulic Libelta, Jasnej i Poznańskiej wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy od strony Drawskiego Młyna, zdążający do Poznania, zatrzymał się w pobliżu wspomnianego mostu przy zamkniętym sygnale. W chwilę potem nadjechał tymsamym torem od strony Obornik pociąg osobowy. Maszynista nie zauważył stojącego na torze pociągu i **najechał nań z całą siłą.** Dwa wagony najechanego pociągu stoczyły się z wysokiego nasypu, a jeden zawisł nad nasypem. W katastrofie **zginęło 8 osób przeważnie z pośród uczącej się młodzieży,** jadącej do szkół do Poznania. **20 osób zostało ciężko poranionych.** Na miejsce wypadku przybyła straż ogniowa i pociąg ratunkowy oraz władze, celem przeprowadzenia śledztwa.

Wkrótce po przewiezieniu do szpitala **zmarły trzy dalsze ofiary katastrofy kolejowej.** Dalsze **4 osoby walczą ze śmiercią i mała jest nadzieja** utrzymania ich przy życiu. Jak wykazało śledztwo, zawinił dróżnik, który nie dał sygnału ostrzegawczego pociągowi z Międzychodu idącemu tymsamym torem, na którym stał pociąg z Drawskiego Młyna. Śledztwo wykazało również, że maszynista pociągu, który najechał, nie ponosi żadnej winy, ponieważ panowała mgła, a ponadto ostatni wagon stojącego pociągu był otoczony parą.

—ooo—

Ostatnie dni procesu lipskiego

Lipsk, 15 grudnia (PAT). Wskutek niespodziewanie pomyślnego obrotu sprawy w stosunku do Bułgarów rola ich obrońcy dra Teicherta znalazła odrazu inne oblicze. Wstęp jego mowy był łańcuchem ostrych zarzutów pod adresem londyńskiej komisji prawniczej, której w istocie rzeczy rzekomo obca była chęć pomocy dla oskarżonych. Hasło kampanji skrystalizowało się raczej w brutalnej „hecy antyniemieckiej", skierowanej jedynie i wyłącznie przeciwko ustrojowi państwowemu i nowym sternikom Rzeszy. Mówca charakteryzuje następnie poszczególne fragmenty śledztwa, dochodząc do wniosku: Jakkolwiek akt oskarżenia w pierwotnym swoim tonie, zbudowany na mętnych początkowo zeznaniach Bułgarów, był uzasadniony, to jednak postępowanie dowodowe wykazało ich nieulegającą wątpliwości niewinność. Następnie mówca wykazuje nieścisłości w zeznaniach poszczególnych świadków i oświadcza, że nie wolno budować oskarżenia na przypuszczeniach. Teichert zręcznie przytacza 3 klasyczne przykłady literatury sądowej, według których na skutek mylnych zeznań świadków skazano rzekomych sprawców na karę śmierci, gdy później po kilku latach stwierdzono ich istotną niewinność. Osobny rozdział poświęcił Teichert Grothemu, którego „miarodajne" zeznania zdyskredytował obszernie. Na tem skończył Teichert pierwszą część swego przemówienia.

Obrońca Teichert w dalszym ciągu uzasadniał alibi Bułgarów. Zeznania obciążające świadka Kempnera uważa dr. Teichert za zmyślone i niezgodne z prawdą. Kempner jest kryminalistą. Z więzieniem zapoznał się w 13 roku życia. Rejestry karne stwierdzają liczne jego przewinienia. Trybunał nie może i nie powinien polegać na kłamliwych słowach tego świadka. Kończąc, obrońca stwierdza, że Bułgarzy w Reichstagu nie byli i ze zbrodnią podpalenia nic wspólnego nie mają. Wobec tego, zgodnie zresztą z wnioskiem nadprokuratora, wnosi o całkowite ich uwolnienie.

Następnie rozpoczął przemówienie adwokat Seiffert, obrońca van der Lubbego.

Na wstępie oświadczył, że Holender z niezrozumiałych przyczyn odmówił mu kategorycznie wszelkich wyjaśnień i informacyj. Sprawcy przestępstwa zostali wyśledzeni. Są nimi partja komunistyczna Niemiec i jej przywódcy. Van der Lubbe, wychowywany w atmosferze ulicy holenderskiego miasta robotniczego, przedstawia uosobienie hardości i niesubordynacji. Wytycznemi jego życia są demonstracja i protest. Z tej strony znała go dobrze policja holenderska. Walka przeciwko obowiązującemu porządkowi publicznemu jest jego ideą przewodnią. Nie jest on komunistą w pojęciu programu III międzynarodówki i ani z niemieckimi, ani z holenderskimi komunistami nic wspólnego nie ma. Nie uznając żadnej władzy, solidaryzuje się on jedynie z rzeszami proletarjatu. Charakteryzując w dalszym ciągu zachowanie oskarżonego, obrońca podkreśla okoliczność, że van der Lubbe przyjął spokojnie żądanie oskarżenia, dotyczące zasądzenia go na karę śmierci, wybuchnął zaś płaczem gdy oskarżyciel domagał się tejsamej kary dla Torglera. Oskarżony sam przyznał się do winy, przecząc jakoby posiadał wspólników. Nie udowodnił tego również przewód sądowy. Jestem zdania — mówi obrońca — że oskarżony Torgler ze zbrodnią podpalenia Reichstagu nie ma nic wspólnego. Torgler reprezentuje łagodny typ prawdziwego parlamentarzysty i nie byłby zdolny do takiej zbrodni. Prawie wszyscy świadkowie wydali o nim jak najlepszą opinję. (Przy tych słowach na twarzach Torglera i jego żony widać zadowolenie i radość).

Obrońca przechodzi do analizy samej zbrodni. Co do przyczyn powstania pożaru Reichstagu żadnych hipotez stawiać nie można. Czyn van der Lubbego nie posiada znamion zamachu stanu, ponieważ rozprawa główna nie wykazała w żadnym stopniu, że istotnie niemiecka partja komunistyczna planowała na koniec lutego zbrojne powstanie. Z całości wywodów Holendra mówca odnosi wrażenie, że van der Lubbe działał pod wpływem własnych idej i własnych pobudek i bezpośrednio po zbrodni kazał się aresztować, wygłaszając znamienne, jemu tylko właściwe słowa: „Protest! Protest!" Van der Lubbe chciał zdobyć sławę i dlatego dokonał czynu podpalenia. Ponieważ niema konkretnych dowodów, że pożar miał być istotnie sygnałem do wojny domowej w rachubę wchodzić może jako wymiar kary jedynie więzienie. Mając do czynienia z bezmyślną istotą, czynem człowieka nieinteligentnego i zaniedbanego mówca wnosi o karę więzienia.

Na tem kończy się rozprawa. Jutro pierwszy przemawiać będzie obrońca Torglera Sack, poczem zostaną dopuszczeni do głosu wszyscy oskarżeni. Rozprawa potrwa prawdopodobnie do północy.

CO SĄDZĄ O LOSIE TORGLERA?

Prasa niemiecka z triumfem witała wniosek nadprokuratora Wernera. Szczególną satysfakcję sprawia oczywiście żądanie kary śmierci dla Torglera. W kołach dziennikarzy obecnych na procesie zarówno krajowych jak i zagranicznych przeważa mniemanie, że Torgler w tym procesie ze względu na zagranicę zostanie uwolniony, natomiast wytoczone mu zostanie nowe postępowanie karne z tytułu rzekomej zdrady stanu.

W przeciwieństwie do zupełnej obojętności Lubbego Torgler naogół spokojnie przyjął wniosek nadprokuratora. W chwili, gdy obejrzał się na siedzącą w tłumie zaniepokojoną i stroskaną żonę, łzy zabłysły mu w oczach i omal nie stracił panowania nad sobą. Przez dłuższy czas sugestywnemi spojrzeniami dawał żonie znaki do wytrwania.

Moskwa, 15 grudnia (PAT). Cała prasa występuje z artykułami w obronie oskarżonego leadera partji komunistycznej Niemiec Torglera, któremu grozi kara śmierci.

Z kraju i ze świata

—o—

OBRADY SĄDOWNIKÓW W SPRAWIE UPOSAŻEŃ. W dniu 16 bm. odbędą się w Warszawie obrady delegatów Zrzeszenia sędziów i prokuratorów Rzpltej P. Wezmą w nich udział reprezentanci magistratury sądowej z całego kraju. Tematem obrad ma być między innemi sprawa nowej skali uposażeniowej sędziów i prokuratorów.

KAPŁANÓWNA SKAZANA NA 15 LAT WIĘZIENIA. W ubiegłą sobotę piński sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Kobryniu rozpatrywał sprawę Reginy Kaplan, działaczki komunistycznej, oskarżonej o to, że w dniu 4 sierpnia br. spowodowała napad na posterunek policji państwowej w Nowosiółkach pow. kobryńskiego. Jak wiadomo, sprawa ta rozpatrywana była przed sądem doraźnym i przekazana do postępowania zwykłego. Sąd po wysłuchaniu przemówień prokuratora Jacuńskiego i obrońcy mec. Duracza w dniu 10 bm. wydał wyrok, skazujący Reginę Kaplan za przestępstwo z art. 97 § 1 kk. na 15 lat więzienia oraz za czyn przestępczy z art. 187 kk. na jeden rok więzienia, łącznie na 15 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 10 i 600 złotych opłat sądowych. Obrona zgłosiła apelację.

TELEGRAMY

DOLAR

Warszawa, 15 grudnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5·63 zł. Bank Polski płacił 5·59 zł.

KTO WYGRAŁ 300.000 ZŁOTYCH?

Warszawa, 15 grudnia (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 300.000 złotych wygrał nr. 26014; 15 tys. zł. nr. 138078; po 10 tysięcy zł. nra 65097, 110555 i 165328; po 5 tys. zł. nra 22241, 34141, 80299, 140418 i 145182. W popołudniowem ciągnieniu 20.000 złotych wygrał nr. 85289; 15 tysięcy zł. nr. 157244; 10.000 złotych nr. 15665.

NOWY PREZYDENT SZWAJCARJI

Bern, 15 grudnia (PAT). Rada związkowa wybrała na czwartkowem zgromadzeniu 137 głosami na 152 oddanych, przy 14 wstrzymujących się od głosowania prezydentem związkowym Pilet-Golaza, dotychczasowego kierownika departamentu komunikacji. Pilet-Golaz liczy 44 lata i jest najmłodszym członkiem Rady związkowej. Należy do liberalno-demokratycznej partji. Wiceprezydentem wybrano Rudolfa Mingera, dotychczasowego kierownika departamentu wojskowego.

ROZMOWY BENESZA W PARYŻU

Paryż, 15 grudnia (PAT). O przebiegu rozmowy ministra Benesza z ministrem Paul-Boncourem nie wydano dotychczas żadnego komunikatu. Piątkowy „Petit Journal" donosi, że już w pierwszej rozmowie poruszono sprawę organizacji systemu aljansów i rozważano kroki, jakie należałoby wspólnie uczynić we wszystkich ewentualnościach. Pismo dodaje, że jest to główny cel rokowań.

ZA POWROTEM DO GENEWY

Paryż, 15 grudnia (PAT). Agencja Havasa donosi z Londynu, że opinja publiczna w znacznej większości stwierdza **niepowodzenie** tzw. rozmów równoległych z Niemcami i opowiada się **za powrotem w styczniu do Genewy** celem zredagowania tam konwencji rozbrojeniowej nawet **bez Niemiec.** Przekonanie to podziela również wielu członków gabinetu brytyjskiego. Koła polityczne zaznaczają, że ambasador angielski w Berlinie, który przybywa do Londynu, nie przywiezie żadnych propozycyj kanclerza Hitlera. Mówi się również, że żadna kontrpropozycja nie została uczyniona przez Anglję Niemcom od czasu ostatniej rozmowy Francoisa Ponceta z Hitlerem.

SOWIETY UBIEGAJĄ SIĘ O PRZYJAŹŃ FASZYZMU

Paryż, 15 grudnia (PAT). Korespondent „Matin'a" donosi z Rzymu, że ambasador sowiecki otrzymał polecenie od komisarza ludowego spraw zagranicznych doręczenia rządowi włoskiemu zaproszenia do wydelegowania do ZSRR misji wojskowej włoskiej. Wizyta ta ma na celu nawiązanie **przyjaznych stosunków** między armjami obu krajów. Przyjazd misji nastąpiłby z końcem lutego roku przyszłego.

Moskwa, 15 grudnia (PAT). Komisarz spraw zagranicznych Litwinow i ambasador włoski w Moskwie dokonali dziś wymiany dokumentów ratyfikacyjnych paktu przyjaźni, nieagresji i neutralności, podpisanego we wrześniu r. b. w Rzymie między ZSRR a Włochami. Pakt z dniem dzisiejszym wszedł w życie.

ZA NIEPŁACENIE DŁUGÓW WYŻSZE CŁA NA WINA

Paryż, 15 grudnia (PAT). „Le Matin" donosi z Waszyngtonu, że jeden z przedstawicieli stronnictwa republikańskiego zamierza zgłosić w Kongresie wniosek o podwojenie stawek celnych od napojów wyskokowych importowanych z krajów, które nie zapłaciły raty długu wojennego. Wniosek ten wymierzony jest przeciwko importowi win francuskich. Prasa francuska poświęca wiele uwagi tej sprawie, tembardziej, że w kontyngentach wyznaczonych dla poszczególnych krajów Stany Zjednoczone uprzywilejowały wina włoskie.

BANDYTYZM NA KOLEJACH MANDŻURSKICH

Londyn, 15 grudnia (PAT). Z Charbina donoszą, że wczoraj rano oddział złożony z 300 uzbrojonych bandytów napadł na pociąg wschodnio-mandżurskiej kolei w pobliżu Cicikaru. Bandyci ostrzeliwali pociąg z karabinów maszynowych i zatrzymali go, a następnie rozpoczęli rabunek. 5 pasażerów i dwu japońskich żołnierzy z ochrony wyskoczyło. Kilku pasażerów bandyci uprowadzili. Gdy z Charbina nadeszła pomoc, bandyci zdołali już zbiec.

Bata otwiera sklepy we Lwowie

W niedzielę dnia 17 bm. otwiera światowej sławy firma Bata elegancki magazyn obuwia przy ul. Legjonów 29. W sklepie tym sprzedawane będą wyroby polskiej fabryki obuwia Bata w Chełmku (województwo krakowskie). Obuwie fabrykowane w Chełmku wytwarzane jest wyłącznie z polskich surowców przez polskiego robotnika.

Nie wątpimy, że dzięki niskim cenom obuwia i dobrej fachowej obsłudze ta nowa placówka firmy Bata cieszyć się będzie dużem powodzeniem.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota, 7·30: „Pieniądze — to nie wszystko".

Niedziela, 3·00: „Fräulein Doktor" (ceny najniższe); 7·30: „Pieniądze — to nie wszystko" (Abon. 5).

TEATR ROZMAITOŚCI

Sobota, 7·30: „Stefek" (komedja w trzech aktach, premjera J. Devala).

Niedziela, 3·30: „Waterloo" (ceny najniższe. Abon. 6); 7·30: „Stefek".

Zarząd

Związku Pracowników Kas Chorych

wzywa wszystkich członków „Wzajemnej Pomocy Pracowników Kasy Chorych m. Lwowa" do przybycia na

Nadzwyczajne

Walne Zgromadzenie Członków

„Wzajemnej Pomocy", które odbędzie się **w sobotę 16 grudnia b. r. o godz. 6-tej wieczorem, w sali Związku Zawodowego Pracowników Bankowych, ul. Legjonów L. 1, I. p. na lewo.**

„KLEOPATRA" NORWIDA NA SCENIE TEATRU WIELKIEGO. We wtorek 19 bm. wchodzi na repertuar Teatru Wielkiego niegranc jeszcze nigdzie w Polsce arcydzieło Cyprjana Norwida „Kleopatra". Prapremjera tej genjalnej wizji, poczętej z ducha najprawdziwszej poezji, to święto nie tylko dla teatru polskiego, ale dla całej kulturalnej Polski. „Kleopatra" ukaże się w inscenizacji dyr. Wilama Horzycy pod reżyserją K. Tatarkiewicza i w znakomitej obsadzie z pp.: Eichlerówną w roli Kleopatry, Białoszczyńskim w roli Juljusza Cezasa, Krasnowieckim w roli Marka Antonjusza, Żurowskim, Kipeniówną, Stępniowskim, Śliwińskim, Tatarkiewiczem, Gutinerem, Dorwskim, Brochwiczem i innymi.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś w sobotę odbędzie się w Teatrze Rozmaitości premjera najgłośniejszej nowości repertuaru zagranicznego komedji J. Devala „Stefek" (Etienne), która przez przeszło półtora roku święciła w Paryżu niebywale wręcz sukcesy i przez całą prasę tamtejszą uznana została za jedno z najświetniejszych zjawisk scenicznych. W rolach głównych pp.: Machalski, Jakubiński, Więckowski, Leliwa, Życzkowska, Krzywicka, Śląska, Ratschka i Michułowicz.

60-LECIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO. Jubileusz sześćdziesięciolecia istnienia polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, obchodzony będzie we Lwowie w dniach 17 i 18 grudnia. Na akademji, która odbędzie się w niedzielę 17 grudnia o godzinie 11 w sali magistratu, działalność i historję Towarzystwa Tatrzańskiego w całym jego okresie istnienia przedstawi prof. Walery Goetel, wysiłki Towarzystwa nad zagospodarowaniem i udostępnieniem Karpat Wschodnich omówi prof. Adam Lenkiewicz. W poniedziałek 18 bm. o godzinie 20·30 w sali Towarzystwa Muzycznego odbędzie się koncert muzyki górskiej, wykonany przez orkiestrę Filharmonji lwowskiej. Pieśni Karłowicza i Moniuszki odśpiewa znana artystka p. Z. Zmigród-Fedyczkowska.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE I POLITECHNICZNE. Dziś w sobotę o godzinie 19 odbędzie się wykład asystenta dra Stanisława Żejmisa pod tyt. „Stosunki rasowe w Europie". Europejskie typy rasowe. Terytorja antropologiczne w Europie. Przeszłość i teraźniejszość. Problem indoeuropejski i jego podkład rasowy (nordyczny). Stosunki rasowe w Polsce i w krajach sąsiednich. Uniwersytet (ul. Marszałkowska 1) I p. sala Kopernika. Wstęp 50 groszy. Dla studentów szkół wyższych i uczniów gimnazjalnych 25 groszy.

—ooo—

PRZYSZŁA KRESKA... Eugenjusz Kurdziel i Józef Feller należeli do tych złodziejów, którzy nie dali się złapać „za flagrandę". W rozkładzie mieli większą ilość „rozflaczeń" i „szlamunków". Dość przytoczyć „wyszlamowanie" mieszkania Czesława Nechaja (ul. Dwernickiego 11), czy mieszkania Marji Kulikowskiej (ul. Zyblikiewicza 42) i innych. Aż wczoraj podwinęła się im noga. Schwytano obydwóch, gdy „wypuszczali flaki" zamka w mieszkaniu przy ul. Zyblikiewicza 38. Obaj siedzą.

ZNACZNA KRADZIEŻ SKÓR. Ze sklepu Jakóba Mautnera, właściciela sklepu ze skórami przy placu Krakowskim 12, w nocy z dnia 13 na 14 bm. skradziono większą ilość skór różnego gatunku wartości 2200 zł.

NA ULICACH LWOWSKICH NIE UPRZĄTA SIĘ ŚNIEGU. Zwraca powszechną uwagę, że ulice naszego miasta coraz grubszą warstwą przysypuje śnieg bez jakiejkolwiek żywszej reakcji ze strony władz miejskich. Śniegi widać traktuje się jako dopust boży, z którym nie należy walczyć i zamierza się czekać aż więcej śniegu spadnie, lub usunie go dobroczynna dla zakładu czyszczenia miasta odwilż. Ale ta odwilż może być dobroczynna dla magistratu i dla zmilitaryzowanego kierownictwa od czyszczenia miasta, ale napawa lękiem mieszkańców, którzy wcale nie mają ochoty tonąć w kałużach błota. Tyle ludzi chodzi w poszukiwaniu jakiegoś zajęcia i bodaj przy usuwaniu śniegu mogliby na ciepłą strawę zarobić. Ale tego nie odczuwa i nie rozumie syty zarząd miasta, ani emeryci, kierujący czyszczeniem. — A kieruje zakładem czyszczenia miasta sam p. pułkownik i jego zastępca kapitan, strasznie energiczni przy pozbawianiu ludzi chleba, ale poza pobieraniem podwójnej pensji nie zdradzają wcale zapału do wykonywania obowiązków, które im lekkomyślnie powierzono. Bezrobotnym nie daje się możności zarobić, a zapomina też się nie daje, bo to podobno działa niemoralnie, gdy ludzie zadarmo pieniądze biorą. Tylko widać „uprzywilejowani" mogą brać pieniądze zadarmo, inni niech giną marnie....

POGRZEB ŚP. REKTORA HENRYKA HALBANA odbył się wczoraj przedpołudniem z domu żałoby na cmentarzu Łyczakowskim. W pogrzebie wzięła liczny udział młodzież akademicka, delegacje towarzystw naukowych i instytucyj, przedstawiciele władz i publiczność. Nad grobem, zgodnie z życzeniem zmarłego, nie wygłoszono żadnych przemówień ani nie złożono kwiatów.

POCIĄG POPULARNY DO ŁAWOCZNEGO. Dyrekcja kolei we Lwowie uruchamia jutro w niedzielę pociąg popularny „Narty-bridge" do Ławocznego. W związku z tem Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (oddział lwowski) organizuje w Skolem, Sławsku i Ławocznem, szereg wycieczek narciarskich pod kierownictwem fachowych przewodników. Przejazd pociągiem pospiesznym w wagonach pullmanowskich, miejsca numerowane. W składzie pociągu biegnie wagon bufetowy i wagon dancingowy. Odjazd ze Lwowa dnia 17 grudnia br. o godzinie 7·55, powrót do Lwowa tego samego dnia o godz. 21·05. Cena biletu kolejowego w obie strony łącznie z dodatkiem organizacyjnym wynosi 7 zł. 20 gr. Bilety i informacje: Orbis (pl. Marjacki 8 i Szpitalna 1), Wagons-Lits-Cook (pl. Halicki 15) oraz Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (ul. Akademicka 23, tel. 20-01).

GDY REWIDENT KONTROLI SKARBOWEJ SIĘ BAWI. Cóż to kogo może obchodzić, że pan Józef Osiński, rewident kontroli się bawi? Niech się bawi, gdy ma za co i niech nie nadużywa względnie nadużywa swego służbowego stanowiska. Przed kilku dniami Osiński bawił się na całego i spłukał przez gardło wszystką posiadaną gotówkę, a może nawet pił gratis, wiadomo przecież, że rewident kontroli skarbowej, to nie byle „patyk". Zachciało mu się wkońcu jechać autem do domu i w tym celu wynajął auto-dorożkę z szoferem Domańskim. Dotąd wszystko szło, jak widzicie, całkiem gładko, dopiero pod domem zaczęły się kłopoty. Szofer mianowicie nie był wca-

le dumny z tego, że wiózł pana rewidenta, ale żądał zapłaty. Gdy oburzony rewident nie chciał uczynić zadość żądaniom szofera, z paradą zawieziono pana rewidenta na policję, gdzie spisano protokół.

PECHOWY DZIEŃ. W światku złodziejskim dzień wczorajszy można śmiało nazwać pechowym. Mróz jak na nasze środkowo-europejskie warunki klimatyczne wielki, a jak na złość policja ze wszystkich zaułków bram i pasażów przepędza, nie dając zagrzać choć trochę kości i wreszcie na dobitek prawie każda kradzież zakończona została wędrówką do ula. A może to dlatego, że specjalnie dawano się łapać, by mieć choć dach nad głową i łyżkę ciepłej kminkówki. I tak aresztowano: Michała Fedyszyna z Pasiek Lesienickich, schwytanego na gorącym uczynku włamania do mieszkania Kazimierza Komendowskiego (ul. Kochanowskiego 26), Franciszka Łuczaka za kradzież garderoby na szkodę Stefana Bojki (ul. Zyblikiewicza 33), Rozalję Korczak (ul. Strzelecki plac 2) za kradzież garderoby na szkodę swej chlebodawczyni, Franciszka Latawca za kradzież 10 kg. laku do pieczęci na szkodę Barucha Katza (ul. Żółkiewska 8), Stefana Mackowa za kradzież smalcu wartości 100 zł. na szkodę Ozjasza Margulesa z Chodorowa, Michała Podolaka (ul. Borkowskich 24) i Bazylego Pycę (ul. Deckierta 14) obu schwytanych na gorącym uczynku włamania do szkoły im. Żółkiewskiego przy ulicy Lwowskich Dzieci i 7 innych aresztowań również za popełnienie kradzieży. — W mieszkaniach paserów zakwestjonowano: srebrną torebkę damską, bransoletkę ze złota dukatowego z wisiorkiem, na którym przyczepioną jest moneta 1 5 lira peruwiańskiego, pierścień z szafirem i dwoma djamentami i sygnet złoty z czerwonym kamieniem.

AWANTURY I INNE PRZESTĘPSTWA. Parania Działobij i Lola Scheiner, obie znane gejsze z ul. Gródeckiej, w stanie pijanym poczęły się awanturować i bić. Siedzą — a z niemi za awantury również Jan Mykietyn. 5 niewiast lekkich obyczajów odprowadzono do aresztów, a później do szpitala ze względów sanitarnych.

FUTRO DOSTAŁO NÓG. Janina Chrzanowska z Lelechowa doniosła, że w dniu wczorajszym jakiś nieznany sprawca skradł jej z samochodu stojącego przy ul. Żółkiewskiej futro z źrebaków syberyjskich, wartości 1500 zł.

KŁÓTNIE MAŁŻEŃSKIE POWODEM USIŁOWANEGO SAMOBÓJSTWA. Estera Klein (ulica Żółkiewska 125) usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie jodyny. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło Kleinową w stanie niezbyt groźnym do szpitala, gdzie przepłukano jej żołądek. Powodem usiłowanego samobójstwa kłótnie małżeńskie.

CZŁEK CZŁEKOWI NIE DORÓWNA. Bohdan Czuzak (ul. Traugutta 7a) zajęty był w księgarni kolejowej Tow. „Ruch". Towarzystwo powierzyło Czuzakowi m. innemi sprzedaż wyrobów tytoniowych. Przy obliczaniu stwierdzonem zostało, że Czuzak przywłaszczył sobie tytoń wartości 290 zł. A że nie każdy jak np. p. min. Miedziński, może mieć około miljona, czy ponad na papierosy reprezentacyjne i księgarnia kolejowa „Ruch" nie jest państwem. — Czuzak siedzi. Co wolno wojewodzie, to nie tobie smrodzie...

Z PROWINCJI

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE ŻÓŁKWI. Odnośnie do notatki zamieszczonej w Nr. 282 naszego pisma z dnia 7 bm. stwierdzamy, że fakta zapodane w powyższej notatce pod tytułem: „Byczo jest" odnośnie do dra Wacława Sienickiego, są prawdziwe, odnośnie zaś do p. S. i P. zaszły one bez ich wiedzy i woli Osoby te są w całej opisanej awanturze zupełnie niewinne.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Maradu".
APOLLO: „Wyrok życia".
CASINO: „Dziś żyjemy".
CHIMERA: „Król cyganów".
COLOSEUM: „Królewski kochanek" i rewja „Róg obfitości".
KOPERNIK: „SOS" (Góra lodowa) i dodatki dźwiękowe.
MARYSIENKA: „Sabra".
MIRAŻ: „Kobieta na rozdrożu".
MUZA: „Tajemnicza wyspa".
PALACE: „Martwy dom".
PAN: „Ja w dzień, ty w nocy".
PASAŻ: „Pod gradem kul" (William Desmond).
RAJ: „Szpieg w masce".
STYLOWY: „Romeo i Julcia" i rewja z. Bukojemską, Amorskim i Belskim.
SWIT: „Kohn i Kelly w tarapatach" i „Hallo Berlin! Hallo Paryż!".
UCIECHA: „Cudotwórca" i rewja Dawidowicza.
WANDA: „Obława w Paryżu".

Kpiny z bezrobotnych

Zapowiedziano wydawanie bezrobotnym aptekarskich ilości węgla, komisarjaty magistrackie powydawały już bony, a ludziska chodzą i wyczekują na mrozie pod składami, zacpa rzeni w te papierki, ale węgla się nie wydaje. W składzie przy ul. Lwowskich Dzieci jest podobno aż dwa wagony węgla, ale go nie wydają, aż kupka ta podrośnie, albo gdzieś się zapodzieje. Bony papierkowe nikogo nie grzeją, a tu mróz jak cholera.

Natomiast magistrat wydał ostre zarządzenie, aby napędzić z urzędów dzielnicowych delegatów robotniczych, którzy współdziałali przy rozdawnictwie bonów i czuwali nad tem, aby się nie działy nadużycia, nadto domagali się wydatniejszego rozdawnictwa. To oczywiście stało na przeszkodzie biurokracji magistrackiej, dlatego delegatów napędziła.

W „Słowie Polskiem" czytamy wywody „prawniczego" posła Tomaszkiewicza, ile to rząd z funduszu pracy daje na bezrobotnych, że na województwo lwowskie do końca marca 1934 przyznano aż 520 tysięcy złotych, na krakowskie 7.0 tysięcy zł. Przyznaje p. poseł, że jest to mniej niż w roku zeszłym, ale reszę niech da społeczeństwo. Nie mówi tylko, gdzie się podziewają te olbrzymie sumy, które społeczeństwo już płaci na bezrobotnych. I magistrat ściąga przy opłatach za wodę, jak i w rzeźni, rząd ściąga na fundusz pracy, a wszystko to płynie jak do dziurawego worka.

Podobno wybory w Krakowie kosztowały BB coś 200 tysięcy złotych, a ile w innych miastach?

—ooo—

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ECHO MORDERSTWA W ŻUZKU

Ub. czwartku późnym wieczorem zapadł wyrok w sprawie morderstwa w Żuzku o czem onegdaj pisaliśmy. Oskarżonego Nezdropę uwolniono od winy i kary, a oskarżonego Wójtowicza skazano na 4 lata więzienia. Bronili adw. Vogelfenger i Gurtler.

AGITACJA KOMUNISTYCZNA NA WSI

Przed trybunałem sądu przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Jagodzińskiego stanęli wczoraj trzej chłopi z Mierzwicy koło Żółkwi: bracia Mikołaj i Hryń Michalczukowie oraz Dmytro Kozowy oskarżeni o przynależność do K. P. Z. U., agitację komunistyczną na tamtejszym terenie przechowywanie materjału agitacyjnego na dzień 1 maja itp.

Oskarżeni wypierali się przynależności do K. P. Z. U., a co do ulotek, znalezionych przez policję w stodole u Hrynia Michalczuka, twierdził on, że nie wie kto je tam przechował.

Sąd skazał każdego z oskarżonych na rok więzienia.

Oskarżał prok. Dziurzyński, bronił dr. Szajowicz.

ZA ZABÓJSTWO RYWALA

skazany został Mikołaj Kiżyk na 2 i pół roku więzienia.

70-LETNI TRUCICIEL

Tomasz Żwir 71-letni rolnik w Woli Wysockiej, pow. Żółkiew był źle traktowany przez swą żonę i córkę zamężną Koczutową, u której mieszkał. Z zemsty za to, że mu obie kobiety wypominały kawałek chleba pewnego dnia wsypał do rozczynu chlebowego arszeniku, ponadto ciężko pobił swą żonę. Po zjedzeniu chleba domownicy ulegli zatruciu, dzięki jednak natychmiastowej pomocy zostali uratowani.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Będaszewskiego odpowiadał Żwir za zbrodnię usiłowanego zabójstwa.

Oskarżony wypierał się winy, twierdząc, że nie wie, skąd wzięła się trucizna w chlebie, a żonę w czasie kłótni tylko raz uderzył za złe obchodzenie się z nim.

Po rozprawie sąd skazał oskarżonego na 10 miesięcy aresztu.

WYROK W PROCESIE O ZNĘCANIE SIĘ NAD ŻOŁNIERZAMI

Wczoraj zapadł w sądzie wojskowym wyrok w procesie o różne nadużycia w 26 pułku piechoty. Kapitan Kukular został uwolniony, zaś sierżant Pokutycki za bicie żołnierzy i znęcanie się nad nimi skazany został na 3 miesiące aresztu umorzonego aresztem śledczym.

SKAZANIE PRZEMYTNIKÓW

W procesie przeciw grupie przemytników, o czem donosiliśmy, zapadł wyrok skazujący: Mosesa Kleista: na 40.000 zł. grzywny z zamianą na 400 dni aresztu; na 10.000 zł. grzywny względnie dalszych 100 dni aresztu oraz na 3 miesiące aresztu. Saudora i Ordegę każdego na 10.000 zł. grzywny lub 200 dni aresztu i 5.000 zł. grzywny względnie po 100 dni aresztu, oraz po miesiącu aresztu. Sześciu oskarżonych skazano na grzywnę od 6 do 10 tysięcy zł. z zamianą proporcjonalną na areszt. Uwolniono jedynie Weinthala.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 16 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd pracy. — 11.57: Sygnał czasu. 12.05. Gramofon. 1230: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Gramofon. 15.25: Gramofon. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.55: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40 Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.55: Koncert muzyki słowiańskiej z Warszawy. 17.50: „Silva rerum". 18.00: Odczyt z Warszawy. — 18.20: Polska muzyka ludowa z Warszawy. 19.05: Rozmaitości i gramofon. 19.25: Kwadrans poetycki. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Muzyka lekko z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Odczyt angielski: „Polska widziana oczyma Australijki". 22.15—24.00: Gramofon.

Niedziela 17 grudnia

9.00—9.54: Audycja poranna. 10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Mecz bokserski Warszawa—Budapeszt. 14.15: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.00: Jak urządzić święta? 15.20: Koncert orkiestry ludowej z Warszawy. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Pieczywo świąteczne. 17.15: Audycja ludowa z Katowic. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Panna z posagiem". 18.40: Gramofon. 19.00: ??? Trzy pytajniki. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00. „Kraina polskiego słońca". 21.15: Na wesołej lwowskiej fali. — 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

KOMUNIKATY

WIECZOREK DLA NAJBIEDNIEJSZYCH DZIECI DOZORCÓW. W niedzielę 17 bm. o godzinie 6 wieczorem we własnej sali (Rynek 8) odbędzie się wieczorek urządzony staraniem zarządu związku dozorców „Praca". — W program wieczorku wejdą: deklamacje, chórowe produkcje, zabawy dla dzieci, rozdanie podarunków, oraz inne niespodzianki. Tą drogą zwracamy się do ogółu towarzyszów robotników i sympatyków ruchu robotniczego, aby pomogli w tej akcji i składali chociażby najskromniejsze dary dla wynędzniałej dziatwy robotniczej w lokalu związku dozorców „Praca" (Lwów, Rynek 8 I piętro).

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.